

## Juliusz Gałkowski: „Vae Victis” – mit arcyrzymski

Pojawił chaos, anarchia i korupcja. A przecież społeczeństwo rzymskie, w swej przeważającej większości wciąż wierzyło w państwowotwórczą rolę prawa. I dlatego też wciąż opowiadano sobie historię, że Roma, będąca miastem prawa, ostatecznie zwycięży brutalną siłą. To był rzymski mit przepełniony nadzieją – pisze Juliusz Gałkowski w kolejnym tekście z cyklu „Miniatury rzymskie”.

Gallowie nie bali się niczego poza tym, że kiedyś niebo może niespodziewania spać im na głowy. Świadczy o tym nie tylko komiks o Asteriksie ale także słynne spotkanie Aleksandra Macedońskiego z przedstawicielami celtyckich wojowników. Warto w tym miejscu zauważyć, że niejedno spotkanie Zdobywcy świata owocowało fantastycznymi bon-motami. Jak chociażby słynne „proszę, nie zasłaniaj mi słońca”, jakie wygłosił do niego Diogenes.

Zatem nie dziwota, że w swoim pochodzie Gallowie dotarli nie tylko do Grecji właściwej, Azji Mniejszej czy Hiszpanii, lecz także do Italii. A tam wcale nie przelękli się rzymskich legionów. Nie przelękli się na tyle, że zdobyli Rzym, wymordowali tych mieszkańców, co nie dali rady schronić się w twierdzy na Kapitolu, a wreszcie podjęli próbę zdobycia i tej cytadeli.

Tym co zaskoczyło rudowłosych i niebieskookich przodków dzisiejszych Francuzów, był jazgot obudzonych, w środku nocy, gęsi poświęconych bogini Junonie. Czy zostali odparci, czy po prostu przezornie wycofali się wiedząc, że zdobywanie murów frontalnym szturmem, jest w gruncie rzeczy mało opłacalne.

Sytuację, jaką stworzyły gęsi kapitolinijskie, najlepiej określić terminem „remis ze wskazaniem na Brennusa”. Zatem najlepiej było rozstać się i nie trwać dłużej twarzą w twarz, w oczekiwaniu na kolejną walkę. Rzymianie zaproponowali okup, a Celtowie propozycję przyjęli. I jedni i drudzy nie mieli czasu, dlatego na Forum ustawiono szale, na których poczęto odważać złoto. Rzymianom coś „nie stykało” – zdawało im się, że musieli wsypać więcej złota aby zrównoważyć galijskie odważniki, niż było to w ich przekonanie naprawdę konieczne. Zgłosili zatem reklamację.

*Tym co zaskoczyło  
rudowłosych i niebieskookich  
przodków dzisiejszych  
Francuzów, był jazgot  
obudzonych, w środku nocy,  
gęsi poświęconych bogini  
Junonie*

Odpowiedź była godna reakcji wielu współczesnych korporacji. Każdy kto pisze maile, lub nawet stara się dodzwonić na infolinię odkrywa, że odpowiedź zazwyczaj nie ma nic wspólnego z prawdziwym

problemem. Brennus zachował się jak typowy prezes korpo – położył

na szalach wagi miecz i zakrzyknął: vae victis. Tak jak w dniach dzisiejszych oznaczało to, że słabsi mają się po prostu podporządkować, że prawo dostosowywane jest do sytuacji, a nie do jakichś mitycznych reguł, czy do – równie mitycznej – sprawiedliwości.

Rzymianie podporządkowali się, i wpłacili co nakazał silniejszy partner w interesach. A następnie dokonali tego, co od czasu do czasu zdarza się gdy silniejsi i bogatsi przesadzają w wyzysku. Maszerujące na północ się wojska celtyckie zostały rozgromione przez Marka Furiusza Kamillusa, a łup odebrano.

Na wspaniałym obrazie Sebastiana Ricciego widzimy całą opowieść w skrócie – rzymski bohater biegnie dobywając miecza w stronę wielkiej wagi stojącej w centrum Miasta i otoczonego przez Gallów i Rzymian. W tle na pole rzymskiego rynku wdziera się jego armia.

Obraz ten doskonale ukazuje sens całej opowieści, tego arcyrzymskiego mitu. Powstała ona w znanej nam formie w czasach o wiele późniejszych niż miało miejsce złupienie Rzymu przez Celtów, co było wydarzeniem historycznym. I znaczenie wykraczało o wiele poza standardową opowieść o tym, że sprawiedliwość zwycięża przemoc i zbrodnię. Łącząc swe dzieje z mitem potomkowie wilczycy odpowiadali w tej historii o problemie relacji przemocy i prawa.

Rzym miał bowiem problem z tym związkiem. W okresie wojen domowych bardzo często zdarzało się, że tworzono prawo na skutek perswazji tych, co mieli silniejsze legiony, a po jakimś czasie, gdy władza przechodził od jednej frakcji do drugiej, senat musiał wydawać

uchwały anulujące poprzednie prawa. Pojawił chaos, anarchia i korupcja. A przecież społeczeństwo rzymskie, w swej przeważającej większości wciąż wierzyło w państwowotwórczą rolę prawa. I dlatego też wciąż opowiadano sobie historię, że Roma, będąca miastem prawa, ostatecznie zwycięży brutalną siłą. To był rzymski mit przepełniony nadzieją.

*Juliusz Gałkowski*